Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok IV.	Nowy Sącz, dnia 6 marca 1932.	Nr. 10.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, jasielskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.	Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe PKO. 409.090 TELEFON Nr. 210.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

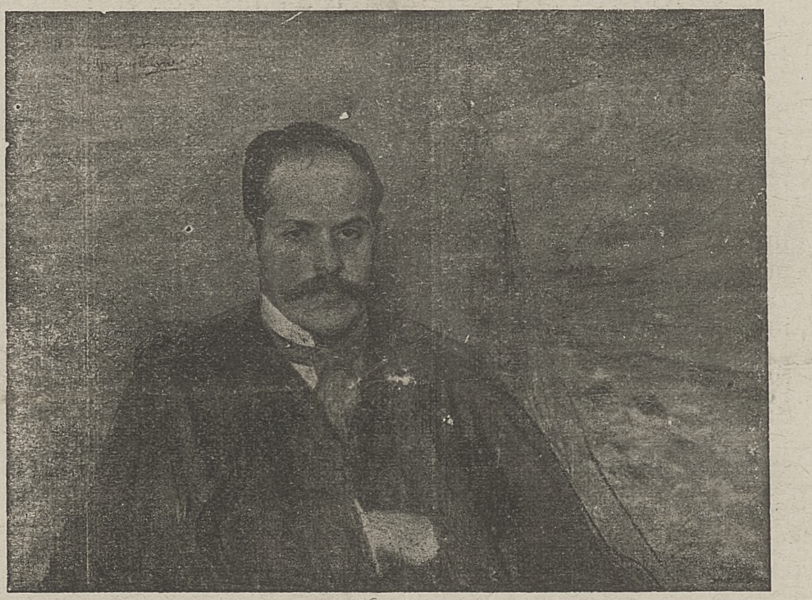
Witaj mocarzu słowa!

Dzień 6-go marca br. będzie dla Nowego Sącza dniem prawdziwego Święta! W dniu tym, w mury naszego historycznego miasta zjeżdża potężny Mocarz słowa: Kazimierz Przerwa Tetmajer! Nowemu Sączowi, duchowej stolicy szerokiego Podhala przypada ten wielki zaszczyt witania w swych murach „hrubego gazdy", który na zaproszenie specjalnie utworzonego komitetu przybywa osobiście, aby uświetnić uroczystość Jego wielkiej, regjonalnej literackiej pracy!

On ci jest Tym, który nas odnalazł! On ci jest Tym, króty w swe cudne słowo zaklął duszę góralską, „ślebodną" duszę mocarnych harnasiów! Jego wielkie ukochanie gór, Jego tęsknota, za tem, co było drzewiej, Jego umiłowanie naszych cudnych Tatr - przybrane w strojne szaty ślicznej, szczerej góralskiej mowy — stały się też zaczątkiem tego twórczego regjonalizmu, który dziś jest prawdziwą naszą dumą podhalańską! Czyż nie należy się Mu za ten wielki trud nasza bezgraniczna wdzięczność? Czyż nie powinniśmy w szczerym hołdzie uchylić głów naszych przed Tym, który wędrował z Sablikiem, Janosem i Maryną z Hrubego poprzez niebosiężne turnie! On ci ich znał wszystkich, znał ich tak, jako nikt inny więcej — On z nimi, mówił, On był w ich duszach On słuchał cudnej Sabałowej muzyki poprzez tęsknicę i miłowanie, poprzez smutek i radość, poprzez hukanie i dziką melodję zbójnickiego tańca! On im hetmanił, im Wielkim Duchom naszej rozgwarnej, niedoścignionej, orlej ślebody!

A więc nam witaj dostojny i kochany Panie Kazimierzu! W wawrzynu liść przystroić byśmy radzi Twą ukochaną głowę! Aleśmy skromni i ubodzy, jako ta ziemia nasza góralska, twarda i kamienista a jednak tak bardzo ukochana! Więc Ci dać możem tylko skromny dar naszych serc!!! Gorące są one i w zwarty biją takt, takt u wielbienia i głębokiego szczerego szacunku! Przyjmij je, siine miłością i prawdziwem uwielbieniem! Niech nić przyjaźni jaką nawiąże miasto Nowy Sącz z Tobą dostojny Panie Jubilacie snuje się nadal, w jasną przyszłość — a gościna, jakiej Ci dzisiaj użyczamy niech będzie tylko symbolem tego trwałego i stałego przywiązania, jakie zwiąże na zawsze dusze nasze z Tobą kochany nasz i umiłowany Gościu.

Klem.



KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER

TADEUSZ SZCZECINA.

Pieśń o Janosiku.

Wiatr szumi — niby serce
a serce gra, jak dzwon —
Janosik łąk kobiercem
z dalekich wraca stron — —

Stroją się góry w słonko,
Dunajec niebem lśni —
Janosik stąpa łąką
aż ziemia pod nim drży!

Janosik idzie w góry
przez regli krętą perć,
Janosik kocha chmury
i wolność też — na śmierć!

Klonią się bory ciche,
pieści go wonią łan — —
Janosik — halny wicher,
zbojnicki wiedzie tan — —

Hej! Gewont! Gewont harny!
to Janosika tron —
Janosik rozkazuje,
Tatry mu grzmią jak dzwon!!

KOŁO TOW. SZKOŁY LUD. im. WYSPIAŃSKIEGO w N. Sączu

Ku czci Wielkiego Poety i Piewcy Podhala
Jana Kazimierza Przerwy-Tetmajera
oficera Ord. Polonia Restituta, odzn. złotym krzyżem zasługi etc. etc.
odbędzie się w niedzielę dn. 6 marca 1932
w sali Tow. gimn. „Sokół"

UROCZYSTA AKADEMJA

którą zaszczycić raczy Swą obecnością Wielce Czcigodny Jubilat.

PROGRAM:

I. Część:

1. Przemówienie powitalne — Dr. M. ŁACH, starosta nowosądecki,
2. JÓZEF CIAPSKI: „Wieści z Podhala" — Orkiestra 1. P. S. P.
3. TADEUSZ SZCZECINA: „List Hanusi do Pana Kaźmierza" — deklamacja J. K. uczenicy sem. żeńskiego.
4. Pieśni o Janicku: harmonizacja prof. Piotra Kosińskiego — Chór „Echo".
5. MARJAN CZUCHNOWSKI: „Kazimierz Tetmajer" — deklamacja — Autor.

II. Część:

6. a) Czesław Marek „Marsz Zbójnicki" — słowa K. TETMAJERA
b) Zygmunt Noskowski „Powitanie Tatr" odśpiewany przez chór mieszany „ECHO" i uczenice Sem. żeńsk.
7] K. TETMAJER: „ANIOŁ PAŃSKI" — dekl. J. SWARYCZEWSKA.
8) „SIANOKOSY" obrazek ludowy:
a) Jak Smaś jechoł sie wysłuchać — Sentycz Leopold.
b) Oryginalne melodje góralskie — orkiestra uczniów II. gimn.
c) Piosenki i tańce góralskie — młodzież harcerska.

POCZĄTEK O GODZ. 11-tej PRZEDPOŁUDNIEM.

Wstęp na salę: od osoby 2 zł. i 1·50 gr, dla młodzieży i wojskowych do plutonowego włącznie 50 gr. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni P. Pilińskiego.

Czysty dochód przeznacza się na cele oświatowe T. S. L.

Zapraszamy niniejszem Władze powiatowe., Wojskowe, samorządowe, Instytucje i Organizacje społeczne oraz wszystkich Obywateli, którym drogą jest twórczość Wielkiego Poety, do wzięcia udziału w powyższej uroczystości.

KOMITET OBYWATELSKI:

Tadeusz Szczecina sekretarz. Dr. Maciej Łach, starosta przewodniczący.

CZŁONKOWIE:

Balak Stan. Bartoniczek Ludwik, Barbacki Bolesław, Borowicz Wład., prez. Bukowski Henryk, inż. Cyło Walenty, Dębicki Rom., Dr. Foltyński Miecz.. Fyda Edward, Goettman Jan, Dr. Grotowski Jerzy, Hubrichówna Kamila, Izdebski Józef, Janczy Wojciech, Pułk. dypl. Janicki Kazimierz, dowódca garnizonu i 1 P. S. P., inż. Kawecki Stefan, Kopytko Szymon, Kopczyński Wojciech, Kosiński Piotr, Krawczyk Stanisław, Dr. Krupa Jan, Krupski Franciszek, Lamborowa Karolina, Lorenc Władysław, Łobodziński Jan, Łukacińska Marja, Małecka Albina, Maschler Samuel, Ks. prałat Mazur Roman, Milówka Franciszek, Milówka Leon, Pasek Ludwik. Pelczar Michał, Piasecka Genowefa, inż. Pietruszewski Władysław, insp. Przybyłowicz Józef, Reguła Romuald, Rulc Władysław, Rysz Franciszek, Rzymek Marjan, Samborski Ludwik. Dr. Sichrawa Roman, burmistrz, Sobierajski Stefan, Sołtysowa Teofila, Szczepańcówna Bron., Szeligowska-Harasowska Stanisława, Ks. Waloschke Rudolf, Wiśniowska Anna, Zajączkowski Stanisław, Zieliński Piotr, Żebracki Zygmunt.

Gazda pieśni podhalańskiej
KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER
przyjeżdża do Nowego Sącza.

Na zaproszenie Komitetu Obywatelskiego miasta Nowego Sącza, wystosował Wielki Poeta na ręce Starosty p. Dra M. Łacha, list, którego urywek podajemy:

„Otrzymawszy zawiadomienie JWnych Panów z zaproszeniem na obchód poświęcony mnie z racji mojej pracy dnia 6 marca br. mam wysoki honor podziękować Jaśnie Wielmożnym Panom z Nowego Sącza i Jaśnie Wielmożnemu Panu Staroście, donosząc że przyjadę... i proszę o przyjęcie wyrazów czci i najwyższego poważania".

Niech żyje sławne miasto Nowy Sącz!

Pełen uszanowania
JAN KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER, literat
oficer Orderu Polonia Restituta, ozdobiony złotym Krzyżem zasługi etc. etc.
Warszawa 28 lutego 1932.

Z działalności Koła T. S. L. w Nowym Sączu.

W niedzielę 21 lutego odbyło się pod przewodnictwem prezesa inż. Cyły doroczne Walne Zgromadzenie nowosądeckiego Koła TSL. na którem Zarząd Koła zdał sprawę z działalności Koła w roku 1931. Walne Zgromadzenie zaszczycili swą obecnością p. starosta dr. Łach i zastępca starosty p. dr. Oborski.

Z przedłożonego Walnemu Zgromadzeniu sprawozdania dowiadujemy się, że Koło utrzymywało i utrzymuje w dalszym ciągu w Nowym Sączu szkołę przemysłową żeńską typu średniego, do której uczęszcza 118 uczenic oraz Wytwórnię Przemysłową TSL. w której w r. 1931 znalazło pracę 28 absolwentek szkoły przemysłowej.

Drugim działem pracy Koła były kursy dla dorosłych analfabetów i kursy gospodarstwa domowego dla kobiet. Prowadzono 1930-1 wspólnie z dowództwem 1 p.s.p. 6 kursów dla analfabetów-żołnierzy, na których pobierało naukę 259 żołnierzy i kurs dla analfabetów w Łabowcu, który liczył 30 frekwentantów oraz kurs gospodarstwa domowego i rolniczy w Nowej wsi, Frycowej i w Librantowej.

Celem dostarczenia dzieciom szkolnym dobrej lektury i przyjemnej a pożytecznej rozrywki abonowało Koło i abonuje w dalszym ciągu dla 10 szkół kresowych czasopisma Płomyk i Płomyczek.

W dziedzinie bibljotekarstwa utrzymywało Koło w roku sprawozdawczym 5 bibljotek stałych i 24 ruchomych. Największa bibljoteka Koła jest bibljoteka w Nowym Sączu, licząca 3400 doborowych książek. Inne liczą od 50 — 150 książek.

Bibljoteki to punkty oparcia, na których Koło pragnie oprzeć budowę szeroko pojętej pracy oświatowo-wychowawczej.

Organem tej pracy Koła mają być Czytelnie — Świetlice. Zorganizowano je dotąd w Łabowej, Czaczowie, Librantowej, Siedlcach i w Biczycach.

Kontakt ze swoimi placówkami utrzymywało Koło przez wysyłanie do nich prelegentów z odczytami, ilustrowanemi z reguły obrazami świetlnymi. Odczytów urządzono w roku sprawozdawczym 25. Sale szkolne były na każdym odczycie szczelnie wypełnione.

Koło rozszerzyło i pogłębiło w roku 1931 swą pracę oświatowo-wychowawczą, mimo tego, że wzięło na swe barki tak ciężkie zadanie jak budowa kościoła w Łabowej, która niemal całkowicie pochłaniała dochody Koła. Budowa rozpoczęta w czerwcu została ukończona przed zapadnięciem zimy o tyle, że można było nakryć ją dachem. Pozostają do wykończenia roboty stolarskie, ułożenie stropu i podłogi tudzież instalacja urządzenia wewnętrznego, spłacenie ciążącego na budowie długu w okrągłej sumie 8.000 zł. i zebranie około 7.000 zł. na dokończenie budowy. Dzieła tego nie byłoby dokonało Koło, gdyby nie było tej serdecznej pomocy z jaką spieszyli Kołu p. starosta dr. Łach, p. hr. Adam Stadnicki i ks. dziekan Wcisło, to też Walne Zgromadzenie wyraziło im za ich trud podziękowanie.

Koło liczy obecnie 353 członków. Wobec jednak rozrostu prac i zadań Koła można mieć nadzieję, że liczba członków podwoi się w roku 1932, gdyż praca twórcza ma taką siłę przyciągającą, że garną się do niej wszyscy ludzie dobrej woli.

W kole były następujące sekcje: a) oświatowo-wychowawcza, b) bibljoteczna, c) budowy kościoła, oraz finansowa.

Zamknięcie kasowe:

DOCHODY: 1. Kasa Koła TSL. 15.814·82 zł, 2. kasa Szkoły Przem. 42.030·03 zł, 3. kasa Wytwórni Przem. 7.588·89 zł, razem 65.433·74 zł,

WYDATKI: 1. Kasa Koła TSL. 15.125·13 zł, 2. kasa Szkoły Przem. 41.809·68 zł, 3. kasa Wytwórni Przem. 7.575·13 zł, 4. Gotówka w kasach 923·75 zł, razem 65.433·74 zł.

W skład Zarządu Koła na rok 1932 weszli pp.: Inż. W. Cyło prezes, prof. J. Markiewicz, viceprezes mjr. w st. sp. St. Marcinek sekretarz prof. J. Potoczek zast. sekr. St. Cholewa, skarbnik J. Trybus, zast. skarb. insp. St. Balak, St. Bukowski, Em. Lisiewiczowa, dyr. M. Łukaczyńska, dyr. L. Miłówka, prof. dr. T. Mączyński, M. Radwańska, prof. J. Strzelecki i prof. P. Sąsiadek.

Kurs społeczno-oświatowy
dla naucz. szkół powsz. w N. Sączu.

Dnia 7 bm. o godz. 10 rano p. kurator Dr. Nowicki otwarł uroczyście 2-tygodniowy kurs społeczno-oświatowy dla nauczycieli szkół powszechnych powiatów: nowosądeckiego, grybowskiego, jasielskiego i gorlickiego.

Uroczystość rozpoczęcia kursu zaszczycili pp. Wizytator M. W. R. i O. P. J. Cierniak, przedstawiciel Kuratorjum O. S. krakowskiego K. Kowicki, Starosta dr. Łach, inspektorowie szkolni: Przybyłowicz, Leitner i Klich, burmistrz dr. Sichrawa, dyrektorowie nowosądeckich zakładów naukowych średnich i powszechnych, oraz przedstawiciele Zw. Naucz. Pol. i instytucyj społeczno-oświatowych. Zgromadzeni goście wysłuchali przemówień powitalnych, poczem p. Kurator wygłosił inauguracyjny wykład o „Podstawach ideowych pracy społeczno-oświatowej.

Kurs znalazł pomieszczenie w 5-ciu salach szkoły im. św. Jadwigi. Dzięki niezwykłej uprzejmości i gościnności gospodyni budynku p. dyr. Łukaczyńskiej uczestnicy kursu mieli wszelkie wygody, które umożliwiły im zupełne oddanie się pracom na kursie. A zajęć było niemało, bo przedpołudniem 5 godzin wykładów, a po południu hospitacje placówek oświatowych na terenie powiatu i praktyczne zajęcia świetlicowe. Fakt, że uczestnicy potrafili spełnić wymagania postawione przez kierownictwo kursu, należy w dużej mierze zawdzięczać doskonałej organizacji administracji gospodarczej kursu, którą kierował p. dyr. Samborski, zwany popularnie przez kursistów „żywicielem"z tego tytułu, że czy ktoś chciał, czy nie, pchał w każdego 5 razy dziennie najwymyślniesze potrawy z baru p. Rzepeckiego.

Niezależnie od kierownictwa pedagogicznego kursu, które spoczywało w rękach p. Izdebskiego, kursiści stworzyli samorząd, który regulował życie koleżeńskie na kursie.

Kurs zakończono uoczyście w sobotę 20 bm. o godzinie 18. Gości przywitał kier. kursu Izdebski, poczem wygłosili przemówienia pp. starostowie dr. Łach i dr. Czuszkiewicz, przedstawiciel Zw. Naucz. Pol. p. Bodziony, insp. szkolny Przybyłowicz, przedstawiciel Kuratorjum K. Kowicki, przedstawiciel kursu i wreszcie przywitany niemilknącemi oklaskami jeden z najukochańszych prelegentów Wizytator Cierniak. Wszyscy mowcy życzyli kursistom owocnej pracy, do której zostali na kursie przygotowani, dzięki wysokiemu poziomowi wykładów, które prowadziły tak znakomite siły jak: pp. Kurator dr. Nowicki, Prof. U. J. Bystroń. dr. Goldscheider, Wizytator M. W. R. i O. P. Cierniak, Radca M. W. R. i O. P. Mayzner, dr. Korpota, Kowicki, Początkowska i inni.

Po zamknięciu kursu podejmowano gości herbatką, w czasie której przygrywała góralskie oberki orkiestra kursowa.

Dla uwiecznienia pamięci i życia kursowego została wydana żywa jednodniówka pod redakcją p. Wizytatora Cierniaka. Z artykułów owej jednodniówki tryskającej humorem i młodzieńczą werwą na najbliższą nagrodę literacką zasługują „kronika kursowa" p. Mikuty i „Z życia kursowego" p. Chwalibożanki. Pierwszorzędnym był również dział „humor i satyra" ilustrowany świetnemi karykaturami wybitniejszych osobistości kursu.

Zabawa, w której brał udział również znany przyjaciel i opiekun nauczycielstwa i oświaty p. starosta dr. Łach, przeciągnęła się do późnej nocy, pozostawiając najmilsze wspomnienia u wszystkich, którzy mieli możliwość uczestniczyć w kursie.

„Stan jest bardzo groźny"!

Tak mówi odezwa „Komitet dla zwalczania skutków bezrobocia". Wobec tego niech każdy postąpi tak, jak wskaże jego własne sumienie. Wyjątkowo położenie — wymaga wyjątkowych środków. Wszędzie słyszy się: „jest źle" — ale wiemy również, że wiele jest w tem narzekaniu przesady — jeśli zwłaszcza weźmiemy pod uwagę tzw. „klasę posiadającą". Natomiast naprawdę musi być źle wśród tych ludzi, którzy prócz dzieci nie posiadają nic — a nie z własnej winy pozbawieni są pracy i możności zarobku.

Skoro społeczeństwo nie może dać im pracy, niech wydobędzie z siebie tyle wysiłku ofiarnego, by ludzie ci nie cierpieli nadmiernego głodu i zimna. Jest ciężko, lecz znaleźć się muszą sposoby na ulżenie nędzy, jeśli tylko zechcemy.

Niechaj każda rodzina zamożniejsza zobowiąże się na ten najcięższy okres do wiosny dawać u siebie w domu obiad jednemu czy dwojgu dzieciom bezrobotnych (fizycz. — czy umysłowych obojętne). Zawsze w gospodarstwie domowem znajdzie się po zaspokojeniu rodziny tyle pożywienia, że na skromny posiłek

KAZIMIERZ TETMAJER.

Jak stary Jan Topór Jasica z Hrubego i Szymon Krzyś z Olczy w noc wiosenną rozmawiali.

(Urywek z „Legendy Tatr".)

— Hej, hłopce, wies, co ci powiem, to ci powiem, ale ci powiem — ciepło!

— Ono wej, ciepło.

— Wiaterek od wyhodu słonka poduhuje — wiesna.

— Wiesna.

— Ydź jar.

— Kie wiesna, to ciepło.

— Terazeście wej Janie dobrzieli! Wy macie rozum!

— Tak ci powiem Symuś, że hań na stawie ani śkiełka lodu nie bedzie.

— Nie bedzie.

— Słonko cysto piékne spaliło.

— O bo haj!

— A na Zmarzlem pod Zawrate bedzie.

— Bedzie. Kazby sie podział, kie hań do cienia.

— Zej tys to!

— Ale w Pięcistawak hań jus sołtysia Nowobiliscy z owcami moze bedom.

— Moze.

— Przy Rybim bedom?

— Bedom. Cozby nie byli?

— W Cihej bedom?

— Syćko nizy.

— Naska hala haw u Stawuk nawyzsa.

— Nawyzsa.

— Ale co ci powiem, to ci powiem: piekna.

— Piekna.

— E, ze piekna, to jus piekna. Niemas jej kany — niejakiej.

— O, bo niemas.

— Jyno telo, co zimna. Ka inendy jus dawno pasom, kim sie trawa otawi na niej.

— No...

— Tego lata, jak bedzie jak bars ciepło, to hań pudzieme.

— Oba.

— Oba pudzieme. A gęsiołki se Symuś weź. Bo kiej hań Byrnas na kobzie zabrzęcy, a Franków Pieter i mój wnęk Sobek na fujerak zagrajom, cozbyś ty hań hłopce, przez gęśli robieł? Anibyś hań niemiał poco iść! Boby cie weredy skałami dolu zajeny.

— Hej! Moze.

— Siednieme se popod sałas do słonka. Las nam bedzie pachł z doliny a zaś kosodrzewina i limby od wierchów. Tele musicie grać, coby nas juhasi za graniom we Wirhcihej słyseli!

— Tej tys to!

— Niek wiedzom, ze Poloki grajom! Luptocy zatraceni!

— Wiera ze tys! Ono ik sytko mierzi to granie.

— No! I zyntyce se słodkiej popijeme. Z moskalicke.

— Bajtoś!

— Do słonka się grzejęcy. Bo my starzy.

— Hej! Co bees robieł...

— Symuś, kielo ci tys to rachujom?

— He, ono bedzie cosi na pionty na sesdziesionty.

— Dziecko! Jedy mnie haw trzy osiemdziesiont na Świentom Flawijom mineno! Coześ ty proci mnie? Smarkac! Ale bys mnie i tak jesce w tańcu nie przebrał!

— Kazby!

— O, bo nie. Nie przebieres! Kie mi pięć dwadześcia roków beło, to sie trzok juhasów Białcanów ustawiło, kimek ja sie zagrzał.

— Ej ha!

— choćby bardzo skromny — wystarczy. Zamiast nieraz wyrzucić do pomyi wartościowe części potraw czyż nie lepiej, by z nich korzystały dsieci?

Posiłki takie wydawane na legitymacje, obciążyłyby niewątpliwie fundusze komitetu — a nadto takie dziecko miałoby sposobność choć przez goyzinę ogrzać się w ciepłem mieszkaniu, gdzieby posiłek dostawało.

Ta forma pomocy byłaby dla niejednego może łatwiejszą, niż pomoc dawana w gotówce. Oczywiście że ofiary zdeklarowane w gotówce winny być bezwarunkowo nadal utrzymane.

Rozważmy to, a jeśli Komitet uzna tę formę pomocy za możliwą do wprowadzenia w życie, zgłaszajmy gotowość przyjęcia przydzielonych nam na dożywienie dzieci. Osobiście deklaruję obiad dla jednego przydzielonego przez Komitet dziecka.

(Podpis deklarującego.)

Drukując powyższy apel, zaznaczamy, że gotowi jesteśmy każdej chwili otworzyć stałą rubrykę „Obiady dla dzieci bezrobotnych“, w której podawać będziemy nazwiska ofiarodawców. Redakcja.

Wieści z Podhala

Piwniczna.

ŻYCIE ZIMOWE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. Jedną z najładniejszych okolic naszego Podhala to Piwniczna i jej przecudowna najbliższa okolica, która w czasie zimowej przedstawia się wprost po królewsku. Zdawałoby się, że w okolicy takiej przysypanej grubą warstwą, śniegu musi wszelkie życie zwolnić swe tempo. Tak nie jest, a najwybitniej o tem świadczy rozwój Związku Strzeleckiego naszego miasteczka.

Roku ubiegłego Zarząd sprawił swemu Oddziałowi dwanaście par nart, by w drugą zimę dać możność swym rwącym się do życia chłopcom używania sportu narciarskiego. Toteż sport narciarski naszego oddziału wziął z miejsca imponujące tętno. Przyczyniło się do tego w dużej mierze, urządzenie dla zziębniętych naszych zuchów, świetlicy zimowej tj. opalanej której do jesieni nasz Oddział nie posiadał. Mimo nadzwyczajnych trudności, miejsce na przygotowanie tejże otrzymaliśmy. Zasługa to wielka naszego Referenta wychowania Obywatelskicgo. p. Józefa Michalika, który niestrudzony w swej pracy dla dobra Związku i ogółu, przyczynił się niezmiernie do jej otrzymania i urządzenia.

Całymi dniami przeto widzimy harujących naszych strzelców na puszystym śniegu, od najmniejszego do najstarszego.

Zjazdów mamy podostatkiem, czy to koło domu ludowego, czy w stronę Równi, czy też drogi do Rytra. Z dalszych wymienimy zjazdy Obidzy, Jaworek, Helwiszówki i wiele, wiele innych. W ostatnich nawet czasach pomyśleli strzelcy o skokach na prymitywnej naturalnej skoczni. Marzą podobno o wybudowanin tejże i o utworzeniu sekcyj narciarskiej, któraby objęła szersze grono miłośników tego sportu. Nasze zapały narciarskie wpłynęły i na Panie, których też wiele jeździ!

A kiedy po użyciu do woli świeżego powietrza powracają strzelcy do świetlicy, czeka ich zawsze czystość, ciepła, i miło roztaczająca się atmorfera, w której następnie odbywają się pogwarki o wrażeniach co tylko doznanych. Mają tam radjo, którego codziennie słuchają z zapałem, co tydzień prócz tego mają pogadanki z najrozmaitszych dziedzin naszego życia, częściowo w samej świetlicy jak naprzykład z historji i geografji Polski. gdzie mapy rozwieszone na ścianach dają dokładne poglądy.

Częściowo w szkole, gdzie znów na nieprzebranych okazach dowiadują się o rzeczach o których nie wszyscy i nie zawsze wiedzą. Mieliśmy tutaj nadzwyczaj ciekawy pokaz mikroskopu i preparatów co strzelcom bardzo się podobało i interesowało wszystkich. Prace te odbywają się pod bacznem okiem naszego Referenta wychowania Obywatelskiego, któremu obecnie bardzo intenzywnie dopomaga Obywatel Opolski Władysław.

Przygotowuje się również duże sztuczki, których tytułów dla większego zainteresowania narazie zdradzić nie mogę. Zapał amatorski ogromny. Będzie to miła atrakcja dla tutejszej ludności wśród szarzyzny dziszejszego życia i nie wątpimy, że ludność poprze tę imprezę.

Do całkowitego streszczenia życia w zimie naszego oddziału muszę dorzucić jeszcze jedną wzmiankę. Zarząd zakupił w ostatnim czasie kilka instrumentów. W każdą niedzielę popołudniu, już na korytarzach wiodących do świetlicy przyjemnie uderzają nasze ucho tony wydobywane uprawną ręką grających ze wspaniałych włoskich mandolinie.

Pilną uwagę na wszystkich zwraca uśmiechnięta postać naszego nauczyciela muzyki z Nowego Sącza, Obywatela Franciszka Schejbala opłaconego przez Zarząd. Wrazenie miłe potęguje nadzieja własnych koncertów w niedalekiej przyszłości, które uprzejemniać będą chwile nietylko strzelcom lecz i szerokim rzeszom tutejszej ludności. Tak oto przedstawia się u nas w oddziale życie podczas zimy, pełne inicjatywy, wesela i radości.

Życzymy zatem tak Zarządowi jak i Oddziałowi jaknajowocniejszej pracy, która niechaj służy na pożytek społeczeństwa i naszej ukochanej ojczyźnie.

Tel.

Maków podhalański.

Staraniem miejscowego Oddziału Z. S. odbyły się w dniach 27 i 28 lutego b. r. zawody narciarskie o mistrzowstwo powiatu makowskiego, które zgromadziły na starcie licznych zawodników z Zakopanego, Nowego Targu, Lwowa, Jordanowa, Suchej, Zawoji i Makowa.

Na zawody złożyły się: bieg 12 km. otwarty i do kombinacji, bieg zjazdowy 4 km. konkurs skoków otwarty i do biegu złożonego i bieg juniorów 4 km.

Pierwszemi miejscami podzielili się jak zwykle zakopiańscy — członkowie Sokoła i Strzelca. W kombinacji zwyciężył T. Dawidek, Strzeiec Zakopane, w konkursie skoków Serafin, Sokół Zakopane, w biegu 12 km, Stopka, Sokół Zakopane w biegu zjazdowym Mrowca Zakopane.

Zawody, jako impreza w charakterze propagandowym spełniły swe zadanie w zupełności, a nadto dały obraz stanu narciarstwa w powiecie makowskim.

O ile idzie o wyniki w obrębie powiatu to w biegach zwyciężył bez konkurencji Maków, którego zawodnicy, na ogólną liczbę 30 zajęli 9, 10 i kilka dalszych miejsc, majac za zobą licznych zawodników nowotarskich i wielu innych. Sucha odniosla walne zwycięstwo w skokach, do których zgłosiła 4 zawodników. Na podkreślenie zasługują wyniki zawodnika Jasińskiego, który i stylem i długością skoków nie ustępował prawie skoczkom z Zakopanego.

Jordanów, mimo, że pierwszy zaczął w powiecie budzić ruch narciarski nie zdołał jeszcze wychować zawodników, których wyniki zasługiwały by na podkreślenie, a może ich do zawodów nie zgłosił.

Licznych zawodników zgromadził na starcie bieg juniorów. I tu zwycięstwo przypadło w udziale zawodnikowi z Makowa Nitonowi Janowi, uczniowi V-tej kl. szkoły powszechnej. Podkreślić należy, że całe narciarskie życie w Makowie skupiło się w Sekcji Narciarskiej Z. S.

Organizacja zawodów spoczywała w rękach Komitetu powołanegn przez Zarząd Z. S, ze sfer obywatelskich Makowa. Protektorem zawodów był pan starosta Dr. Starosolski.

Komitet wywiązał się ze swego zadania dobrze. Zawodnikom zgotowano serdecznie i gościnnie przyjęcie a na pożegnanie urządzono wspólną herbatkę w „Świetlicy“ Strzelcu, w czasie której rozdał pan Protektor nagrody.

Zarządowi Oddz. Z. S. w Makowie i Komitetowi organizacji zawodów należy się uznanie za kontynuowanie propagowania na terenie Makowa i okolicy ruchu narciarskiego, zapoczątkowanego przed trzema laty przez tow. gimn. Sokół, na którego skoczni odbył się konkurs skoków. SKI.

Łabowa.

W niedzielę dnia 28 lutego 1932 odbyło się doroczne Walne Zebranie Zarządu i członków Czytelni „Podhalańskiej“ w Łabowej.

Na zebranie to przybyli z ramienia Koła T. S. L. w Nowym Sączu inż. radca Wł. Cyło prezes Koła T.S.L. w Nowym Sączu i sekret. maj. J. Marcinek.

Zebranie otworzył przew. Zając Kazimierz witając preybyłych gości. Odczytano sprawozdanie z działalności Czytelni za rok 1931. z którego wynika, że Czytelnia która istnieje dopiero od roku, wykazuje znaczną ruchliwość, udządzając kilka przedstawień i zabaw ludowych, które przyniosły Czytelni znaczny dochód użyty na zakupno książek.

Ustępującemu Zdrządowi udzielono absolutorjum. Następnie wybrano nowy Zarząd Czytelni na rok 1932 do którego weszli: Zając Kazimierz jako przewodniczący; Ostrowski Witold zastępca przew. Oleksy Jan sekretarz, Słaby Jan zastęp. sekr. Czerwiński Jan skarbnik, Mąka Jan zast. skarbnika Gołaszewska Marja bibljotekarka i Mąka Jan mł. zastęp. Do Komisji kontrolnej wybrano: Zemanka Jana, Zającową Julję i Zaczka Michała.

Inż. radca Cyło przedstawił zebranym dochody i rozchody związane z budową kościoła w Łabowej. Zebrani z radością stwierdzili, że pomimo kryzysu gospodarczego jaki istnieje, spólne zebrania i spólny wysiłek dają zawsze pozytywne wyniki, czego dowodem jest nowobudujący się kościół.

Omówiono następnie, dalsze prace przy budowie kościoła aby jnż w tym roku można było przystąpić do otwarcia Domu Bożego.

W toku dyskusji, członkowie czytelni w omawianiu pracy na rok bieżący, zwracali uwagę na konieczność częstego skupiania się, by spólnymi siłami pracować nad podniesieniem swych gospodarstw i ducha narodowego, by módz przetrwać obecny kryzys.

Po dłuższej spólnej pogawędce zakończono zebranie.

Klęczany.

ZGODNA PRACA! Po szeregu lat rozbicia wewnętrznego w naszej gminie uspokoiło się chwała Bogu wreszcie, co zaraz odbija się odniośle na życiu społecznem. Przedewszystkiem dzięki dobremu doborowi współpracowników pracuje u nas ogromnie intenzywnie Związek strzelecki. Ostatnio zanotować wypada bardzo dobrze odegrane „Jasełka“ oraz „Opłatek“, w którym wzięli udział obok młodzieży prezes Widomski, ref. wych. obyw. Kamiński i komendant Wójcik. Dochody z imprez obracane są na zakupno kostjumów dla sekcji teatralnej. Również i miła zabawa strzelecka w której wzięło udział nauczycielstwo z Rdziostowa i Chomranic udała się bardzo dobrze, szczególnie dzięki inicjatywie kierownikostwa Kamiń-

— Tak beło, tak. Ja beł hłop! Ja cały Carny Staw równo ze pse obleciał! Cok go toporzyskè pądzieł. Alek hipkał!

— Pod Kościelce.

— Wody kęs.

— Ale ja se, i tak, wiècie, Janie, uwazujem, ze kiedy hań do stawu dopływu nie beło a coby sie woda w nim w piwo obrócieła, he! to by go do jesieni ludzi wysusyli.

— Mójeś ty! Niejeden by hań skapał przi nim, jynoby taki mułek ostawili. Ba jesceby przi nim lezał coby go cuł.

— Ale by sie tys skihło luda, kieby sie wieść taka po świecie ozniesła. Taka by jyno hań cyrniawa stała: I kose by prasnon, niebał by sie, cy mu zaleje.

— Ani byś drógom nie przeseł, teloby na koniu jechał, nacyrpał w obońki i wióz ku hałupie.

— Nagorzej by jyno na tyk béło, co po więzieniak siedzom. Kieby sie taki dowiedział, to by umar ze zalu, co przez niego wypijom.

— Ale ci powiem, Symuś. Ale by sie tys tem głównym pijakom ocieliła krowa!

Z dziecyskami by prziseł a i babe by w doma nie ostawièł.

— Hoć kulawy, to by laz a i ślepy by tu namacał!

— Straśnie by sie tu moc luda bez ten pijatyke wykróciło. Biskupi by musieli nakazować i ksiendzowie z ambon wołać.

— Starostowie z Nowego Targu i Ciosrśtyna by musieli hajduków posełać, coby dostępu bronili.

— Haj! Ono by sie i wojsko zdało. Bo kiedy sie chłopi na to uzdobirali, to by ka jaki hajduk na ziemi lezał. Słuzbe by odrobièł!

— Wiera by odrobieł. Do porusenstwaby przisło, jakby na siéłe bronili. Bo by hłopi pedzieli: coz haw komu do tego? Dy to piwo nase! Cyś ty go warzył?

— Prawda! Co by sie haw wto miał do tego wrazać? Woda béła wse gazdoska, to i piwo gazdoskie!

— Miał by sie wto opowazyć twoje własne piwo ci bronić pić?

— Jaby temu dał! Przi Sam Panu Bohu, tubyk bestyjom zabièł!

— Wojewoda z Krakowa by zołmirzów posłał. Ludzi by karali. Za wojaka byś wisiał!

— A za jednego powiesonego toby się do siódmego pokolenia ludzie mścili. Jaby mu haw pokazał za własne piwo we stawie ludzi karać!

— Krew by sie lała potokami!

— Całom Polskom by skroś tego piwa zmącili. Król by uciekać musiał.

— Prawda, ze by sie nie osiedział, kieby sie cały wóz oskierendał.

— Co ci powiem, to ci powiem, ale ci powiem Symuś, rebelija by béła jesce nie taka, jako teraz skróś kozaków. Ale to sie nie stanie.

— Dyć ja wiem, ze sie nie stanie ale o cemze by ma radzili...

— Tak w ciepłą, długą wiosenną noc stary Jan Topór Jasica z Hrubego i stary Szymon Krzyś z Olczy, siedząc przed Toporową chałupą i na gwiazdy patrząc, rozmawiali.

Gwiazdy świeciły nad nimi, nad Koszystą, nad Buczynowemi Turniami nad Świnicą.

Olbrzymi las czerniał popod góry, popod hale, las który się zdawał nie mieć końca, początku ani wieku, bo pnie w nim z pniów na pniach spróchniałych rosły.

Wiosenny wiatr nocny powiewał starcom w twarze, muskał długie, masłem wysmarowane, na ramiona spadające włosy.

skich. Na takim małym oddziele widać też dobitnie, co znaczy zgodna i pełna inicjatywy praca! Nic więc dziwnego, że oddział nasz postępuje w pracy ogromnie naprzód i że zaufanie młodzieży do Zarządu jest bezwzględne! Życzyć by sobie należało, aby wszystkie oddziały miały tak doskonale dobranych i oddanych idei ludzi. (W.)

Ujanowice pow. Limanowa.

TO i OWO ZE WSI. Już dość dawno nie było w „Głosie Podhala" żadnej wiadomości z Ujanowic, z tych Ujanowic, które mimo namiętnej agitacji ze strony opozycji stoją wiernie przy sztandarze „z Orłem białym" wniesionym na wyżyny wiekopomną chwałą i czynem Marszałka Piłsudskiego.

Prawda, że mógł ktoś powiedzieć, że Ujanowice śpią w letargu, że otrzymawszy targi i jarmarki, zadowolone siedzą cicho i nie dają znać o sobie. Tymczasem prawdą jest, że Ujanowice nie śpią, lecz pracują nad udoskonaleniem się, zwłaszcza po ostatniej strasznej powodzi, jaka nawiedziła Ujanowice w dniu 25. września zeszłego roku, kiedy niemal całe Ujanowice stanęły w wodzie, kiedy nikt nie widział innego ratunku, tylko Boski — nasze skromne, ubogie Ujanowice zludniły się. Wtedy to główną ostoją i połączenie ze światem, most na naszej rzece woda zerwała a cała parafja Ujanowicka została odcięta od Nowego Sącza, w którym kształci się młodzież w znacznej liczbie, gdyż Ujanowiacy nie żałują grosza na oświatę i stoją z małym wyjątkiem wiernie przy sztandarze kochanej Rzeczypospolitej.

Najtrwalszym dowodem tego są świetnie prosperujące Stowarzyszenia Młodzieży, które swoją pracą pod przewodnictwem nauczycielstwa nawet najzagożalszych wrogów „samolubów" w podziw wprawiają. A Kółko Rolnicze, chociaż jak niektórzy mówią istniejące tylko na papierze również w ostatnich czasach dało znać o sobie, gdyż zrzekło się swego jedynego we wsi uprawnienia dzierżawionego od kilkunastu lat, a to koncesji na detaliczną sprzedaż alkoholu, przez co mimo ogromnych trudności stawianych przez stronników „Piasta", który również zwalcza alkoholizm (ale oni nie) uwolniło parafję Ujanowicką chociaż na trzy lata od dobrodziejstwa alkoholu.

A Kasa Stefczyka, którą założył jeszcze przed wojną śp. ks. dziekan Christ, nie uwolniła kilkudziesięciu a może i więcej gospodarzy od zupełnej ruiny? Prowadzona jest obecnie wprawną ręką ks. proboszcza Dziedziaka nielubianego przez opozycjonistów z tego powodu, że w 1930 r. w czasie wyborów otwarcie stanął po stronie Rządu, mając ku temu zupełną słuszność! Nie lubią go, odgrażają się a jednak nie mogą nic temu nawskroś uczciwemu człowiekowi zarzucić.

Połączenie gmin Ujanowice, Sechna i Kobylczyna w jedną samoistną zbiorową gminę Ujanowice dało opozycjonistom nowe pole do ujadania! Na razie nie mogą wywrzeć swojej namiętnej złośliwości otwarcie, czekają wyborów, lecz te mimo upływu 5 miesięcy czasu nie zostały rozpisane, więc tembardziej mają stosowne pole do działania antyrządowego.

Niektórzy świetlejsi obywatele gminy i parafji powiadają, że w Ujanowicach źle się dzieje, bo istnieje nienawiść między ubogimi a bogatymi, zwłaszcza właścicielami wspólnoty w obrębie gminy Ujanowice. Rej między nimi wodzi przybłęda niedawny właściciel który jednych poburza a drugim pochlebia, człowiek o kilku obliczach, nie wiedzący czego nie imać „Sasa" czy „lasa". Zasadą jego jest wszystko burzyć, chociażby i dobre było, a czego on nie zdziałał. Ale dajmy mu spokój, bo i tak z pewnością będzie rzucał Bogu ducha winnym egzemplarzem „Głosu Podhala", którego tak nienawidzi. Dwutygodnik „Polak" był dobry dla niego, gdyż go zaraz rozdawał bezpłatnie znajomym! J. z K.

Zabrzeż.

Dnia 17 II. b. r. odbył się jednodniowy kurs przysposobienia rolniczego w lokalu szkolnym.

Na kurs przybyła większa część członków Koła młodzieży, gdzie z wielkiem zainteresowaniem słuchano wykładów na temat prowadzenia konkursu rolniczego oraz uprawy buraków i ziemniaków. Po wykładzie nastąpiła dyskusja, wzajemna wymiana zdań na co szczegółowo odpowiadał prelegent z Okr. Tow. Rolniczego w Nowym Sączu p. Sowiński.

Zainteresowanie młodzieży tą pracą jest bardzo duże, co świadczy bardzo dodatnio o zrozumieniu celu i zadań młodych obywateli. Kołowiec.

Czerniec.

Z ŻYCIA ROLNIKÓW. Staraniem Koła Młodzieży w Czercnu odbył się dnia 16 II. br. jednodniowy kurs przysposobienia rolniczego młodzieży Kołowej, w lokalu nacz. gminy p. J. Pasiuda.

Na kursie wykładał p. instruktor M. Sowiński z Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Nowym Sączu, który bardzo dobitnie wyjaśniał jak należy wogóle prowadzić konkurs rolniczy danej rośliny, oraz mówił o korzyściach i znaczeniu konkursów o tym szlachetnym współzawodnictwie.

Następnie mówił p. instruktor jak należy prowadzić dzienniczki, przyczem podkreślał, że prowadzenie dzienniczków ma duże znaczenie, gdyż przy końcu konkursu komisja powiatu na zapiski zwraca uwagę i zależnie od ich prowadzenia przyznaje nagrody. Dalej p. instruktor omówił obszernie uprawę ziemniaków i buraków, gdzie wywiązała się żywa dyskusja na ten aktualny temat. Przy końcu kursu koleżanka przew. J. Sopatówna, w imieniu Koła podziękowała p. instruktorowi za wykład i równocześnie prosiła aby w przyszłości częściej zaglądał do naszej gromady Kołowej. Uczestnik.

Rytro.

POŻAR NA STACJI KOLEJOWEJ. Dnia 24 II. br. o godz. 14 powstał pożar na stacji kolejowej w Rytrze, podczas którego spalił się tragarz od sufitu przypierający do ściany komina, wskutek wadliwej budowy tegoż, przez nieodgraniczenie jej od tragarza materjałem ogniotrwałem.

Szkoda powstała wskutek pożaru jest niewielka.

Goście w świetlicy strzeleckiej.

Dnia 11 lutego br. zwiedziła świetlicę strzelecką w Starym Sączu, liczna wycieczka Kursu Oświatowego w Nowym Sączu, pod przewodnictwem dra Kawickiego, delegata Kuratorjum O. S. krakowskiego z udziałem inspektora szkolnego Przybyłowicza i p. Izdebskiego, instr. oświaty pozaszk. powiatu nowosądeckiego.

Gości powitał imieniem Zarządu Oddziału, który równocześnie odbywał posiedzenie, komendant Oddziału strzeleckiego ob. prof. Chłap. Zajęcia ze strzelcami poprowadził referent wychowania obywatelskiego p. Wilga Stanisław, omówiwszy najczęstsze formy pracy świetlicowej, prowadzone w Oddziałach tut.

Po tych zajęciach tj. śpiewie chóralnym pieśni legjonowych, pogadance o Polsce współczesnej i odczytaniu ustępu o tworzeniu się armji polskiej, zabawiał się wesoło ze strzelcami, ob. dr. Kawicki, prowadząc inscenizacje pieśni legjonowej „Przybyli ułani" bardzo pomysłowo, oraz grą „Kwiatka". Wspólnem odśpiewaniem pieśni strzeleckich i okrzykiem „Cześć" pożegnano miłych gości.

Wszyscy uczestnicy kursu wyrażali się z wielkiem uznaniem i podziwem dla pięknie urządzonej „Świetlicy"

KRONIKA.

Naczelnik Wydz. Sam. p. Osiecki i inspektor wojew. p. Buszek z województwa krakowskiego bawili w tych dniach w Nowym Sączu.

Walne zebranie „Czerwonego Krzyża" Oddziału w Nowym Sączu odbędzie się dnia 9 marca o godzinie 5. pop. w sali Rady Powiatowej. Na porządku dziennym preliminarz budżetowy na rok 1932-1933 i wybór 2 członków Zarządu.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojsk. R. P. odbędzie się w Nowym Sączu dnia 13 marca, o godz. 2. pop. w sali Czytelni mieszczańskiej.

Zebranie Protestacyjne przeciwko projektowi obniżki rent inwalidów i wdów wojennych, które miało się odbyć 28 lutego br. odbędzie się w niedzielę 13 marca 1932. r. w Nowym Sączu w sali „Ratusza" o godz. 11-tej przed południem. Zebranie zostało odłożone z powodu niemożności przyjazdu na 28 lutego 1832 r. posłów inwalidzkich.

Na zebraniu 13 marca 1932 spodziewany jest udział z górą 1000 inwalidów wojennych. Przybędą posłowie inwalidzcy i delegaci Zarządu Głównego Związku Inwalidów w Warszawie. Wezmą również udział delegaci wszystkich Związków inwalidzkich z całego Podhala. Na zebranie zostali zaproszeni przedstawiciele wszystkich tych Władz które mają styczność z załatwianiem spraw inwalidów wojennych.

Znakomity poeta Marjan Czuchnoski na Akademji Tetmajerowskiej. Komitet Obywatelski zwrócił się do znakomitego poety Marjana Czuchnowskiego z prośbą o wzięcie czynnego udziału w Akademji ku czci Kazimierza Tetmajera. P. Marjan Czuchnowski przyrzekł swoją współpracę i wygłosi sam wiersz swój napisany Ku czci Jubileta. Nadmieniamy że Marjan Czuchnowski jest Sądeczaninem a dzisiaj stoi na czele młodego pokolenia poetów w Polsce. Prezesa polski i zagraniczną rozpisuje się szeroko na temat jego twórczości, widząc w nim pełnego talentu poety.

Zimno... więc kradli węgiel! Dnia 26 lutego br. zostali doprowadzeni do Komisarjatu P. P. w N. Sączu Jan Mituś i Ferdynand Studziński obaj z Nowego Sącza jako podejrzani o kradzież węgla kolejowego.

Nowe włamanie. Dnia 27 lutego br. w godzinach nocnych włamali się przez okno do kancelarji Englaendera w Nowym Sączu nieznani sprawcy jednak spłoszeni przez jednego z szeregowych P. P. tutejszego Komisarjatu zbiegli bez żadnego łupu.

Kradną kury! Bębenek Bartłomiej z Nowego Sącza zgłosił kradzieży 7 kur wartości 40 zł. i narzędzi ślusarskich wartości 20 zł. z zamkniętej stajni przez oderwaniej kłódki w nocy z dnia 27 na 28 lutego br. na jego szkodę przez nieznanych sprawców.

Dnia 27 lutego br. zgłosiła w Komisarjacie PP. w Nowym Sączu Helena Borek z Nowego Sącza o kradzieży 10 kur na jej szkodę przez nieznanych sprawców.

Ukradli rower. Dnia 27 lutego br. o godz. 12·50 zgłosił w Komisarjacie PP. Springer Markus z Nowego Sącza o kradzieży roweru na jego szkodę przez nieznanego sprawcę. Rower ten marki „Styrja" ramy czarne lakierowane, rafki u kół z trzema paskami jeden zielony 2 po bokach białe, rączki proste kierownica niklowana.

Na cele walki z gruźlicą złożyli w dalszym ciągu: WP. B. Abrahamowicz 5 zł Leopold Feliks 2 zł 50 gr Dr. Paulin Hyży 2 zł Dr. H. syrop 2 zł S. Herbst i sp. 5 zł Związek producentów win 10 zł Dr. Wodecki 5 zł Włodz. Dobrowolski 5 zł Samopomoc Kolejowa 5 zł Jan Oleksy 5 zł Inż. Cyło 3 zł W. Styczyński 10 zł Chaim Kraut 3 zł Zygmunt Gehler 5 zł J. Homecki 3 zł Apteka „Pod Gwiazdą" 20 zł Dr. Tisch 5 zł Hen. Tyrada 5 zł Ignacy Goldberger 3 zł Ks. Dr. Cierniak 3 zł Szczepan Sławiński 3 zł Dr. Bert. Stern 5 zł Helena Lustig 5 zł Marja Kosterkiewiczowa 5 zł Dr. Stan. Stuchły 10 zł M. Engelberg 2 zł Państw. Zarząd Wodny 5 zł Mojżesz Englander 5 zł OO. Jezuici 5 zł Dr. Żupnik 5 zł Dr. Maciak 5 zł Andrzej Rzepecki 5 zł Kolejowe Kasyno urzędnicze 10 zł, Leon Stern 5 zł, Rudolf Dworzak 3 zł, Dr. Statter 5 zł, Dr. H. Herbst 5 zł, Ernest Froehlich 5 zł, Dr. Sommerstein za sprzedane nalepki 40 zł, Magistrat m. Piwnicznej 15 zł.

Na fundusz budowy kościoła w Łabowej złożono w dalszym ciągu: P. Polakówna Zofja N. Sącz 5 zł, Kasa Oszcz. Brzeżany 10 zł.

Odpowiedzi redakcji.

WP. H. Piórówna Nawojowa. Pismo wystosowane do Redakcji naszej wierszem przeczytaliśmy z prawdziwem uznaniem dla zdolności Pani. Nie możemy go jednak umieścić, bo obraża zarówno autora, starego pracownika na niwie teatralnej, który ma nagrodę za napisanie sztuki ludowej — i jego zespół! Uważamy, że powodem listu obrażona lokalna duma czego bynajmniej nie chcieliśmy wywołać! Prosimy nie zapominać o nas. Napisać nam coś o stosunkach tamtejszych, a umieścimy z podziękowaniem, byle było cenzuralne i nie obrażało nikogo! A przyzna pani sama że nadesłane pismo było bardzo złośliwe!

WP. Wójcik, Kłęczany. W umieszczaniu sprawozdań musimy zachować zawsze pewien porządek, dlatego spóźniony. Wszelkie podziękowania umieszczamy tylko płatnie! Zresztą w danym wypadku podziękowanie potrójne wyglądałoby nieco na... wzajemną adorację! Przecież i Pan pracuje dla idei a nie podziękowań.

Zw. gm. Zbyszyce. Prenumerata była apłacona do 1-go kwietnia. Od 1-go kwietnia będziemy wysyłać tylko do gminy zbiorowej Zbyszyce.

Józek z Kamery. Bardzo dziękujemy! Pójdzie wszystko.

Mak — Mak. Prosimy uprzejmie o bardziej aktualne tematy! Umieścimy z podziękowaniem!

W. Pan Szurmiak Jamnica. We feljetonach prosimy zachować ilość wierszy 90 albo 180 pisanego. Inaczej technicznie niemożliwe.

Wydawca Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala Redaktor odpowiedzialny: Józef Baran. z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu.

Dodatek rolniczy „Głosu Podhala"

Rok IV. Nowy Sącz, dnia 6. marca 1932. Nr. 10.

POSTĘP -- KRYZYS i MODA.

Postęp stwarza nam zawsze nowe możliwości, ale gdy dojdzie do pewnej granicy, wyłaniają się zwykle różne trudności. Nasilenie postępu jest bowiem niejednakowe, bo nie obejmuje w równym stopniu każdej dziedziny naszego życia. Żyjemy w epoce postępu w dziedzinie techniki i postęp ten — jak wyrażają się niektórzy ludzie, dokonał cudów. Maszyna wyparła człowieka od warsztatu pracy, bo choć może nie lepiej, ale zato taniej zaczęła produkować i dzisiaj człowiek ten pozostał tylko konsumentem, jakkolwiek być winien także producentem.

W kwestji tak trudnej i bardzo zawiłej, jak badanie i rozważanie przyczyn kryzysu, oraz szukanie środków zaradczych, nie mam zamiaru zabierać głosu, bo sprawą tą zajmuje się już cały sztab ekonomistów. Zwykłemu śmiertelnikowi nasuwają się różne koncepcje i niejednemu często się wydaje, że znalazł już środek na usunięcie zła, ale myśli swojej nie może zrealizować. Ekonomista, polityk, czy też zwykły zjadacz chleba — każdy z nich szuka gdzieindziej przyczyny i staje się „odkrywcą" nowego źródła kryzysu (słowo kryzys jest na ustach wszystkich).

Ludzie rozsądni, trzeźwo myślący, zdają sobie sprawę, że walczyć z kryzysem musi nietylko rząd, ale wraz z nim całe społeczeństwo. Każdy z osobna w walce tej może być i będzie pomocny. Hasło „samowystarczalności" głoszone dziś jest przez obywatela każdego państwa, czy nawet małego państewka na kuli ziemskiej. Jakże ta „samowystarczalność" wygląda w praktyce?

Trudno dochodzić co będzie tego powodem, że zwykle się więcej szczycimy, jeżeli mogliśmy sobie kupić towar zagraniczny, chociaż krajowej produkcji byłby napewno nie gorszy, a o wiele tańszy. Nie mówiąc o różnych materjałach, pończochach, perfumach i t.d., ale weźmy zwykłą sieczkarnię, czy też młocarnię, maszynę przez rolnika tylko używaną, to często się mówi, że „Prościejowskiej" żadna nie zastąpi, choć ta jest o połowę droższa, a jakością nie przewyższa krajowej produkcji. Dziś wprawdzie bardzo małe ilości tych i innych maszyn sprowadzamy, bo rolnik nietylko zagranicznej, ale i krajowej często niema za co kupić.

Jeżeli teraz o tej „samowystarczalności" tak wiele się mówi, to nie od rzeczy będzie zastanowić się nad jedną — zdaniem mojem, bardzo ważną kwestją. O tem, że na wsi jest bieda wie nietylko chłop, ale każdy kto tylko ze wsią posiada bezpośredni, czy nawet pośredni kontakt.

Słyszy się narzekania, że niema za co kupić okrycia, bo okrycie to jest obecnie stosunkowo drogie. Ale jeżeli tak jest, to czy nie należałoby powrócić do samodziałów? Nie tak dawne to cazsy, kiedy rolnik bardzo mało kupował materji na ubrania, czy płótna na bieliznę, bo posiadał płótno lniane, własnego wyrobu i to wystarczyło na potrzeby całej rodziny.

W każdym niemal gospodarstwie uprawiono len, oraz konopie, które to rośliny dają bardzo cenne włókno. Przez długie wieczory zimowe kobiety przędły ładnie wyczesany len, na nici, z których tkacz robił później płótno. Ze światłem obchodzono się bardzo oszczędnie, bo co wieczór po kilka kobiet schodziło się w innym domu i przy śpiewie, lub gwarze przędły — jedne na wózkach inne na wrzeciona. Podobnie było również z wełną, z której wyrabiano bardzo dobre sukna na okrycia męskie. W ostatnich latach uprawą lnu coraz to mniej rolników się zajmuje, bo płótno domowe wyparła tandeta. Z płótna lnianego można uszyć ubranie, bieliznę i wszystko będzie nietylko silniejsze, ale także o wiele ładniejsze, niż różne zeigi, płócienka, farbówki i td. Ubranie męskie z surowego płótna lnianego jest naprawdę ładne, oraz dobrze i długo się nosi. Jeżeli weźmiemy naprzykład bieliznę pościelową, jak poszwy, poszewki, to te szyje się najczęściej z lichych płócienek, zdobionych różnokolorowemi paskami i paseczkami, bo taka jest moda. Wszystko to jednak okropnie wygląda, a przytem stanowi podłą tandetę, krórą naprawdę nie wiedzieć dlaczego ludzie kupują. Czyż nie ładniej wyglądałoby to, gdybyśmy wykonali z płótna lnianego?. Zależy to jednak oczywiście od gospodyni, a wzorem tych może być p. Chłopikowa w Krynicy wsi. Tam można się wiele nauczyć. Ręczniki i obrusy na stół wykonane przez tkacza w ładne desenie, bielizna, zdobiona skromną mereżką, różne inne kobiece robótki — wszystko jest z płótna lnianego. Czy w każdym innym domu tego samego nie możnaby spotkać? Napewno tak, tylko trzeba skończyć z ta modą ostatnich lat. Trzeba następnie wrócić do uprawy lnu i przez długie wieczory zimowe przygotować przędzę dla tkacza. Niestety i tkaczy dobrych jest już dzisiaj mało, w zawodzie tym wielu ludzi mogłoby znaleść zajęcie. Jeden z bardzo dobrych tkaczy p. Sejdak w Muszynie, człowiek w wieku podeszłym, nie może podołać robocie, a póki jeszcze potrafi pracować mógłby wyszkolić wielu młodych, szukających kawałka chleba.

Powie może ktoś, że płótno domowej roboty znacznie drożej kosztuje, aniżeli inne płócienka i materjały, wyrobów fabrycznych. Zapewne tak jest, ale z drugiej strony, to co jest droższe, będzie napewno lepsze. Najważniejsze będzie dla nas to, przedewszystkiem, że nie potrzebujemy wydawać pieniędzy na kupno, jeżeli płótno w domu wyrabiać zaczniemy.

Przeciętna rodzina wiejska wydaje rocznie na kupno okrycia, bielizny i t.d., licząc bardzo skromnie, 150 złotych. Gdybyśmy tyiko z tej sumy 2 trzecie zaoszczędzili, to otrzymamy kwotę 100 złotych na jedną rodzinę. Ponieważ zaś płótno wyrobu domowego będzie o wiele silniejsze, więc wyroby z niego będą posiadały podwójną wartość, w stosunku do innych, które obecnie się kupuje. Zaoszczędzamy zatem w wydatkach około 200 zł. rocznie, a suma ta nie będzie chyba do pogardzenia.

Przy odpowiednio rozwiniętej propagandzie można będzie zwrócić uwagę sfer zainteresowanych i wierzę, że dałoby się bardzo wiele zrobić. Bardzo wdzięczne pole do działania będą tutaj mieć organizacje — jak Koła Gospodyń i t.p. Na każdem zebraniu, w którem biorą udział kobiety, należałoby demonstrować wyroby z płótna lnianego, zachęcać do uprawy lnu, przeprowadzać wspólnie kalkulację i wykazywać korzyści, jakie są do osiągnięcia — a skutek tej propagandy napewno będzie. Zyskamy na tem ogromnie dużo, bo pomijając już korzyści materjalne zmienimy estetyczny wygląd wnętrz naszych domów.

Za parę tygodni będziemy mieć wiosnę — trzeba więc przeznaczyć kawałek pola pod uprawę lnu, a na rok przyszły będzie każdy posiadał kilkadziesiąt łokci ładnego płótna.

J. Klimczak

Spółdzielczość w dobie kryzysu rolnego.

Stały i coraz widoczniejszy postęp w małorolnych gospodarstwach, oraz coraz szersza organizacja życia wiejskiego dokonywuje się niewątpliwie pod wpływem pracy MTR. i jego organizacyj podobnych (OTR. i Kółek Rolniczych), jak również wojewódzkich organizacyj rolniczych. Nie można sobie jednak wyobrazić dalszej racjonalnej pracy nad podniesieniem gospodarczem wsi, bez pomyślnego załatwienia kwestji zbytu, która znowu w dużej mierze zależna jest od rozwoju spółdzielczości. Spółdzielczość jest tym czynnikiem, który podnosi wydajność pracy rolnika, organizuje wymianę produktów, ułatwiając współżycie ludności, a usuwa kosztowne i niejednokrotnie niesumienne pośrednictwo.

Praca w spółdzielni zrzesza ludzi dla jednego wzniosłego celu, jest najbardziej szlachetną, gdyż podnosząc moralnie czyni ich pożytecznymi obywatelami, a zarazem przez wspólne interesa łączy mieszkańców danego środowiska, pobudzając do gromadnej pracy.

Ze względu na to, że nasze Państwo jest bezwzględnie rolnicze, nic dziwnego, że na spółdzielczość rolniczą silny nacisk od chwili wskrzeszenia Państwa Polskiego położono.

Wydajna praca z jednej strony czynników społecznych, z drugiej zaś pomoc rządu polskiego wpłynęły na szybki stosunkowo rozwój ilościowy spółdzielni rolniczych.

Praca spółdzielcza została zapoczątkowana jeszcze w czasie niewoli politycznej, a więc w warunkach bardzo niepomyślnych, mimo to jednak ruch spółdzielczy znajdował wśród rolników bardzo duże zrozumienie dla idei gospodarczego zrzeszenia się rolników. Wynikiem tego są istniejące kasy spółdzielcze, zwane kasami Stefczyka, spółdzielnie mleczarskie, rolniczo-handlowe, zbiornice jaj, spółdzielnie zbytu inwentarza żywego i inne. Spółdzielnie nasze dążąc do zaspokojenia potrzeb gospodarczych swoich członków, nie zapominają i o stronie wychowawczej, popierając materjalnie prace oświatowe, rolnicze i kulturalne. Spółdzielcza forma organizacji życia rolnika okazała się w naszych warunkach najodpowiedniejsza, jako jedyna i nie do zastąpienia dźwignia ludu w jego potrzebach materjalnych i duchowych.

Niepodległość polityczna naszego kraju przyniosła spółdzielczości rolniczej dużą swobodę działania, skutki jednak wojny światowej dotknęły bardzo boleśnie i naszą spółdzielczość. Silna dewaluacja pieniądza, brak kapitału obrotowego postawiły spółdzielnie, w szczególności kredytowe, przed ciężkiem bardzo zadaniem. Były chwile, w których zdawało się, że spółdzielnie nie wytrzymają tej próby, nawet oparte na silnych podstawach spółdzielnie rolniczo-handlowe, a w szczególności te, które kierowane były przez mało ludzi orjentujących się w danych stosunkach finansowych.

Niewątpliwie na tem podłożu pojawiły się hasła mobilizowania drobnych rolników i ich kapitałów w przedsiębiorstwach rzekomo rolniczych, opartych na zasadach akcyjnych. W przedsiębiorstwach tych główną rolę dano nie człowiekowi i jego wartości, lecz pieniądzu, by móc powiększyć go kosztem tych, którzy są słabi gospodarczo.

Próby tych szumnych organizacyj kapitalistycznych dla drobnych rolników zawiodły, a idei spółdzielczej nie zrobiły żadnej szkody. To też spółdzielczość, opierając się na swej mocy moralnej, jednoczy coraz więcej rolników i umacnia się w swym rozwoju.

Po kilkuletniej szczęśliwej pracy, spółdzielnie spotkała nowa trudność, a to kryzys światowy, a z nim i kryzys rolniczy. Spółdzielnie, które nieraz nawet bez dobrych podstaw i warunków, prawie przemocą zostały powołane do życia, musiały w okresie kryzysu najwięcej ucierpieć, jednak te, które z myślą o przeszłości powstawały, a oparte były na bezwzględnem zaufaniu swych członków, kryzys ten znoszą choć z trudnością, jednak bez obawy o przyszłość.

W niniejszym artykule chcę uzasadnić niesłuszność słyszanych na wsi obecnie głosów, że spółdzielczość jest niepotrzebna jako przestarzała i że właśnie kryzys rolniczy wykazał swe złe strony handlu spółdzielczego, który nie umiał bronić rolników przed nagłemi a tak dla rolnictwa szkodliwemi zmianami cen na produkty rolnicze.

Nie można winę zwalić tylko na spółdzielnie, które jedynie w wyjątkowych i sporadycznych wypadkach nie wykonują swego zadania tak, jak od nich żąda społeczeństwo rolnicze, ale w dużej mierze winę ponoszą sami rolnicy, którzy za małą opieką otaczają swoje spółdzielnie, a nie interesując się niemi, tracą tem samem zaufanie do wszelkich przedsięwzięć przez nie wykonywanych. Gdyby nasi rolnicy pozbyli się raz pokątnych handlarzy, którzy jak pijawki wysysają krew ze zdrowego organizmu społeczeństwa rolniczego i sprzedawali towary sposobem wyłącznie spółdzielczym, napewno nie zdarzałyby się takie niewłaściwości jak na wiosnę ubiegłego roku, że w powiatach blizko od siebie położonych, w tym samym dniu targowym, płacą kupcy za ziemniaki w jednej miejscowości 10 zł. za q, w innej 16 zł. To samo dotyczy i wspólnego zbytu innych produktów, a nawet słomy, której cena zależnie od dowozu przez kupców do miasta, bardzo się zmienia. Społeczeństwo w miastach zrozumiało już w wielu wypadkach wartość spółdzielczości i zaopatruje się szczególnie w nabiał przeważnie w spółdzielniach; to samo powinno być zastosowane w innych produktach rolniczych, a nawet przy warzywach i owocach.

Od rolników zorganizowanych w Kółkach rolniczych zależy tylko, czy uznając potrzebę spółdzielni dla własnych swych korzyści, pozbędą się niepotrzebnych pielgrzymek do miast, gdzie w czasie jarmarków z dobrym własnym towarem prosić się muszą kupców o cenę, która napewno będzie niższa od rzeczywistej wartości towaru.

Nie wolno rolnikowi nietylko w czasie kryzysu rolnego, ale nawet w chwili najlepszej konjunktury, pozbywać się dochodu jaki winien czerpać z różnicy cen, jakie otrzymuje od kupca handlarza, a które mógłby otrzymać we własnej spółdzielni.

(Inż. Kazimierz Streer w „Przew. Kółek Rol."

Wpływ dojenia na ilość i jakość mleka.

Mleko tworzy się w gruczołach mlecznych, które stanowią charakterystyczną cechę saków. Gruczoły te są umieszczone w tak zw. wymionach. Wymię krowy podzielone jest wzdłuż przeponą na dwie części z których każda, skupiając w całości wiele drobnych utworów gruczołowych, tworzy osobny wielki gruczoł mleczny. Odróżnia się według tego prawą i lewą połowę wymienia, te zaś dzielą się na ćwiartki przednie i tylnie, z których każda kończy się ku dołowi sutką. Wymię krowy składa się 4 ćwiartek, u których każda ma ujście w oddzielnym strzyku. Zatem pamiętać trzeba, że wymię jest bardzo czułym zespołem gruczołów, silnie unerwionych. Nerwy te przenoszą w głąb organu wrażenia powstałe podczas dojenia, oraz dają gruczołom mlecznym podnietę do ich czynności. Stąd wynika, że znaczna część mleka tworzy się dopiero podczas dojenia, to znaczy wówczas, gdy na gruczoł mleczny i na nerwy wymienia zaczyna się wywierać odpowiedni wpływ przez podrażnienie. Z tego wynika, że na ilość i jakość mleka wpływa sposób obchodzenia się z wymieniem podczas dojenia. W wymieniu może się pomieścić około 3 litry, tymczasem wiemy, że krowa w jednym udoju daje znacznie więcej mleka, a więc widzimy że pewna część mleka tworzy się właśnie podczas dojenia.

Ilość tłuszczu w mleku jest zależna od wielu czynników a mianowicie: od rasy (czerwona polska daje mleko najtłuściejsze), okresu mleczności, pory dnia, paszy i od sposobu wydojenia krów. Przez wydojenie do ostatni kropli otrzymuje się więcej mleka i to tłuściejszego. Różnice pomiędzy zawartoś-

cią tłuszczu w mleku przy rozpoczęciu, a przy końcu dojenia są znaczne. Z początku doju mleko jest wodniste, stopniowo zaś w miarę opróżnienia wymienia coraz tłuściejsze. Najlepiej zilustrują to niżej przytoczone cyfry badań w tym kierunku przeprowadzonych: Mleko na początku dojenia zawierało 1·5 proc. tłuszczu, po wydojeniu pół ilości mleka zawierało 3·8 proc. tłuszczu, po wydojeniu 3-czwartej ilości mleka zawierało 5·0 proc. tłuszczu, ostatnie krople zawierały 12·0 proc. tłuszczu.

Jak więc widzimy ważną jest rzeczą regularne i dokładne wydajanie krów do ostatnich kropel. O tej różnicy zawartości można się samemu przekonać: Weźmy 3 kieliszki i nalejmy do każdego z nich trochę mleka z początku dojenia, z połowy i z ostatnich strzyków, zostawmy to następnie na parę godzin w cieplem miejscu, poczem przekonamy się że ilość śmietanki będzie różna w każdym kieliszku.

ST. CHRZĄSTOWSKI, (Podegrodzie).

Nieco o hodowli kur.

Hodowla drobiu stanowi ważną gałęź gospodarstwa, a mimo to jest u nas zaniedbaną, bo uważa się dotychczas ten dział w gospodarstwie rolnem jako zło konieczne. A jednak hodowla drobiu jest popłatnym działem gospodarstwa i przy racjonalnem prowadzeniu jej, może przynieść poważne korzyści. Może po wsiach dlatego hodowla drobiu jest tak po macoszemu traktowana, że mało która gospodyni prowadzi zapiski, więc nie wie, ile wyszło paszy dla kur, ile ta pasza kosztuje i ile otrzymała za sprzedaż jaj. Następnie bardzo mała ilość hodowców prowadzi kontrolę użytkowości, co jest nieodzownym i niezbędnym czynnikiem w tej dziedzinie pracy. Tem samem nie wiemy, od których niosek brać jajka do wylęgu. Dalej chcąc naprawdę podźwignąć tę gałęź, musimy przedewszystkiem zwrócić większą uwagę na samo żywienie drobiu. Nieraz s yszy się od niektórych gospodyń, że dawać kurom pszenicę, toć i niosły będą dobrze, nie potrzeba żadnej specjalnej rasy kur.

Otóż Szanowne Gosposie! wcale tak nie jest, bowiem jeszcze nie wszystko kurom dostarczymy, żywiąc je samą pszenicą, a zresztą chcąc żywić kury pszenicą bardzoby nas to drogo kosztowało, więc musielibyśmy upaść z hodowlą drobiu. Żywiąc kury tylko samem ziarnem, za małą ilość dostarczamy im białka i soli mineralnych (wapna), których kury znaczną ilość potrzebują, następnie kury wymagają też pasz soczystych, jak ziemniaki, buraki, marchew pastewną, oraz różnych liści. Białka możemy kurom dostarczyć przez dodawanie do paszy mączki mięsnej, makuchu, otrąb, mleka chudego i t. d. Karmę białkową możemy sobie łatwo przysposobić na zimę. Kupujemy w rzeźni krew, mięszamy z otrębami i robimy placki, wsadzamy do pieca po chlebie, później przechowujemy w suchem miejscu na zimę. Latem nie koniecznie jest dawać mączkę z krwi, gdyż kury mają dużo robaków. Soli mineralnych dostarczamy kurom przez dodawanie do paszy kości mielonych, kredy szlamowanej, skorupek z jaj, lub w postaci wapna z omiatanych ścian. Dosyć dużą ilość soli mineralnych zawierają liście z pokrzyw, lucerny i t. d. Pasz soczystych letnią porą możemy dostarczyć w postaci drobno krajanych liści, a zimową porą najczęściej dostarcza się pasz soczystych w postaci ziemniaków, buraków i marchwi. Ta ostatnia zawiera dużo witaminów, potrzebnych każdemu organizmowi.

Nie trzeba znowuż myśleć, że ziarna kurom wogóle dawać nie musimy. Tak nie jest, ziarnem też należy kury żywić, tylko nie samą pszenicą, lecz zrobić mieszankę z jęczmienia, owsa, pszenicy i mieszankę taką dawać kurom raz na dzień, najlepiej na noc, gdyż ziarno jest trudniej strawne, więc kury nie odczuwają głodu w ciągu długiej zimowej nocy.

Należy wspomnieć, że do obecnych czasów bardzo małą uwagę zwraca się na pomieszczenie. Niewielu jest takich hodowców, którzy utrzymują kury w odpowiednich kurnikach. Najczęściej można spotkać pomieszczenie kur razem z bydłem, lub trzodą, a jest to przecież z gruntu wielki błąd. Pierwsze, że w ten sposób nie utrzyma się porządku w oborze, a drugie, że z kur opadają różne pasorzyty i te bardzo niepokoją bydlęta, a najgorsze, że takie pomieszczenie bardzo źle działa na kury, ponieważ w oborze zazwyczaj jest wysoka temperatura w zimie, więc jak kury wyjdą na podwórze, to często się zaziębiają (dostają kataru), słowem takie kury nie są odporne i na różne choroby.

Kurnik najlepszy jest drewniany. By kurnik był cieply musi jego wielkość stosować się do ilości kur, mających zajmować ten kurnik (na jedną kurę liczy się 0.30 m. kw). Okna daje się od południowej strony, wielkości jednej czwartej powierzchni podłogi. Przy kurniku robi się sionkę i do niej dochodzą drzwi, a nie wprost do kur. Grzędy w kurniku ustawia się na wysokość 50 cm. dla kur lekko-mięsnych, a dla kur mięsnych na 30 - 40 cm. na ruchomych kozłach, aby można łatwo zdjąć do oczyszczenia. Pod grzędy dobrze jest podłożyć deski dezynfekowane, na nich gromadzą się odchody, które z deską wynosimy i w kurniku w ten sposób czystość utrzymujemy. Podłogę wysypuje się plewami, lub sieczką. Dla dostępu powietrza robimy wentyle w tylnej ścianie u góry mały otwór, a w nim rurka i u dołu we frontowej ścianie otwór z rurką. Zimą wentyle należy zatkać.

Co się tyczy samej rasy kur, to najlepiej odpowiadają naszym warunkom Rhode - Islandy (karmazyny) są to kury nieśno - mięsne, a czerwono upierzone, Roczna nieśność dochodzi do 200 jaj. Jaja niosą o skorupce kremowo zabarwionej, które znajdują wszędzie chętnie nabywców. Pozatem są to jajka duże (ważące około 60 gr.), co ma doniosłe znaczenie, gdyż obecnie sprzedajemy jajka na wagę, a nie na sztuki, w Spółdzielni Jajczarskiej, która powinna być przy każdej Spółdzielni Mleczarskiej, względnie jej filji. Podkreślić należy, że kurczęta Karmazynów szybko i duże rosną. więc w czasie sezonu możemy je dobrze spieniężyć.

Źródła nabycia Karmazynów nie trzeba szukać daleko, bo nasza Żeńska Szkoła w Podegrodziu może dostarczyć na zamówienie pewną ilość jaj do wylęgu.

Więc Szanowne Gospodnie spróbujcie lepiej hodować kury, według wskazówek, a przekonacie się, że straty nie poniesiecie.

Tadeusz Olech
asystent hodowli w Łącku.

Soja i jej uprawa.

(Dokończenie)

Skład chemiczny soji przedstawia się w ten sposób, że zarówno ziarno soji, jak zielona pasza, makuch i strączyny zawierają duży procent białka, więcej niż groch, koniczyna, fasola i inne rośliny. — Prócz tego soja ma także dużo tłuszczu. Soja jest zatem bardzo odpowiednią karmą dla dojnych krów, młodych i opasowych świń i nośnych kur. Zmielone ziarno dajemy krowom i świniom z plewami, a zieloną soją karmimy krowy, owce i króliki. W tym roku słomę wraz ze strączkami daje na noc królikom, które do rana zupełnie strączki objedzą.

W ojczyźnie swej służy soja także za pożywienie ludziom; gotują ją, prażą, nawet mielą na mąkę i palą na kawę. Soja jest twarda, więc przed gotowaniem trzeba ją namoczyć w lekko osolonej wodzie.

Ponieważ soja ma tak duży procent tłuszczu, więc wybijają z niej olej dla celów leczniczych i przemysłowych. W zwyczajnych olejowniach oleju wybić jednak z niej nie można, muszą być do tego specjalne urządzenia. Obecnie zawiązała się spółka, która zamierza budować taką olejarnię we Lwowie.

Dotychczas cena soji była bardzo wysoka, w zeszłym roku sprzedawali po 100 — 200 zł. za cent. metr. Naturalnie, że z rozpowszechnieniem jej uprawy cena będzie spadała. Nie powinno nas to jednak wstrzymywać od uprawy soji. Gdyby nawet kosztowała tylko tyle, ile kosztują inne zboża opłaci się lepiej. Główne jej zalety są: 1] mało potrzeba nasienia, bo rzadko ją sadzimy, 2) mało przy niej roboty w lecie, gdy robotnik najdroższy, bo motyczenie wypada na koniec maja lub czerwiec, a zbiór po żniwach 3) daje duży zbiór z morga, 4) zawiera duży procent białka i tłuszczu 5) ma skromne wymagania co do gleby, nie wyjaławia jej, przeciwnie użyźnia. Z tych powodów mogę śmiało zachęcić wszystkich do uprawy tej pożytecznej rośliny. *)

Marja Bitschonowa (Przew. Kółek Roln.)

*) Stosowanie uprawy soji stwarza naszym gospodarstwom nowe możliwości produkowania paszy w białko niezmiernie bogatej, co dla hodowli ma ogromnie doniosłe znaczenie. Ponieważ niemal każde gospodarstwo cierpi na brak paszy treściwej, której rolnik często nie ma za co kupić, przeto należałoby zapoczątkować uprawę soji. Jak wykazują doświadczenia soja w naszym klimacie dobrze się udaje, więc sądzę, że wielu rolników zainteresuje się uprawą tej dotychczas mało lub wcale nieznanej rośliny. Kilogram nasienia soji (są różne odmiany, z których nie wszystkie u nas dojrzewają) kosztuje zł. 1·60.

Zamawiać można do 15 marca w biurze Okr. Tow. Roln. wraz z zamówieniem musi być złożona gotówka. J. K.

Ostra niestrawność u prosiąt.

Niejednokrotnie miałem wypadki przeprowadzenia sekcji na prosiętach 5 lub 6-cio tygodniowych, u których stwierdziłem jako przyczynę choroby i padnięcia nieodpowiednie pożywienie. Jedne prosięta chorowały 2, 3 lub 4 dni wśród objawów wzdęcia i rozwolnienia. Przy sekcji sprawdziłem ostrą niestrawność i katar kiszek powstały stąd, że prosięta ssące idąc w ślad matki jadły z tego samego korytka lub cebrzyczka, co i maciora to jest parzonkę złożoną z sieczki ziemniaków i mąki. Innym razem jeden gospodarz kupił prosięta 5 lub 6-cio tygodniowe od drugiego gospodarza i zamiast tym prosiętom dawać jeszcze mleko, lub zacierkę, albo rozgotowany pęcak, odrazu zaczął im dawać krążankę z otrębami. Następstwem tego była śmierć prosiąt.

Pewnego razu jestem wzywany do jednego dworu, gdzie w ciągu 24 godzin pada nagle 4 prosięta 10-cio tygodniowe. Przy dokładniej sekcji wykluczam jakąkolwiek zarazę, a sprawdzam ostrą niestrawność i zapalenie kiszek, z powodu dodania do oskrobin i sieczki plew różnych zbieranych, między innymi i jęczmiennych, które to ostatnie jako trudno strawne były główną przyczyną choroby i śmierci. Zginęły najżarłoczniejsze, które najwięcej sobie pojadły tej nieodpowiedniej dla tak młodych karmy. Reszta 6 prosiąt dało się uratować, po zadaniu po jednej łyżce oleju rycynowego i karmieniu przez 3 dni tylko mlekiem oraz po zaprzestaniu dodawania do karmy dla tych prosiąt plew.

Z tego nauka, iż przechodzenie z karmy mlecznej do stałej winno być ostrożne, powolne i najpierw dawać po trochu zacierki, pęcak później dopiero śrut owsiany.

Adam Gąska, (lekarz weterynarji.)

Jak leczyć wszawicę u bydła i u koni.

Choroba ta wynika z usadowienia się wszów u koni, bydła, świń i kóz, różnych gatunków (odpowiednio do rodzaju zwierzęcia.) Wszy obierają miejsce pobytu na szyi, głowie i tych częściach, gdzie ich zwierzę nie może spędzić.

Jedna samica w przeciągu ośmiu tygodni może znieść do 5 tysięcy jajek. Wszy karmią się krwią swych żywicieli. Powodują cierpienia tem, że niepokoja zwierzę ustawicznem kłóciem i ssaniem krwi. Mylnem jest mniemanie, że wszy opanowują chude zwierzęta. W rzeczywistości jest przeciwnie, gdyż wszy opanowują tłuste względnie będące w normalnej kondycji sztuki, które są nie czyszczone i dopiero przez rozwój wszów są doprowadzone do stanu wychudzenia.

U świń przez uszkodzenia powierzchni skóry [wskutek ukłóć wszów) mogą łatwo przenikać zarazki chorobotwórcze.

U bydła rogatego i cieląt nie należy stosować maści szarej, bo bydle je zliże i zachoruje. Lepszą jest kreolina 2 proc. zmieszana z wodą przegotowaną. Na gnidy dobrym środkiem jest ciepły ocet.

Prócz tego istnieje szereg środków bardzo skutecznych. A więc: odwar tytoniu [1 część tytoniu na 25 części wody i 10 części octu]. Lek bardzo stosowny dla mycia psów i owiec. Dla koni i bydła nie nadaje się.

Benzyna z mydłem [jedna część benzyny na 6 części mydła szarego i 10 części wody]. Nafta jest pewnym środkiem — ale powoduje wypadanie sierści, dlatego dobrze jest zmieszać ją z olejem. Surowy olej lniany stosujemy głównie do świń.

Odpowiedzi na zapytania Czytelników.

1) Pytanie: Czy można obecnie, kiedy jest ziemia zamarznięta rozlewać gnojówkę pod drzewa owocowe? Stanisław Kukała Żywiec.

Odpowiedź: Zasilanie drzew owocowych gnojówką, zwłaszcza jeżeli te znajdują się w trawniku jest bardzo wskazane. Jednakowoż rozlewanie gnojówki na śnieg i ziemię zamarzniętą byłoby mniej celowe. Odpowiednią porą będzie wczesna wiosna, również późna jesień (listopad — grudzień).

W tym celu najlepiej będzie porobić w obwodzie każdego drzewa kilkadziesiąt dziur kołem lub łopatą wąską, 30 cm. głębokie i doń zalewać gnojówkę. O ile gnojówka jest za silna (przetrzymywana w zbiornikach), to należy ją rozpuszczać z wodą (na 2 części gnojówki 1 część wody). W ten sposób zasilane drzewa owocowe rokrocznie będą nam bardzo wdzięczne odpłacając się lepszą wydajnością owoców. A. D.

2) Pytanie: Czy jest możliwość rozmnożenia z nasion węgierki zwykłej i wiśni z pominięciem szczepienia? E. Nosiołowski pow. Grybów.

Odpowiedź: Tak śliwa węgierka zwykła jak i wiśnia rozmnożone z siewu wydadzą egzemplarze o mniejszej wartości. Wprawdzie węgierka zwykła wyhodowana z odrostów dziedziczy cechy drzewa matecznego, jednak obawa jest, czy znajdujące się odrosły pod drzewem o cechach dodatnich są naprawdę odrostami danego drzewa bowiem mogą się znajdować pomiędzy niemi także odrosty od drzew sąsiednich o mniejszej wartości lub znaczenia. Otóż przy rozmnażaniu węgierki zwykłej z odrostów również trzeba być ostrożnym. Radzę przeczytać Głos Ochrony roślin który nabyć można w Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem Oddział w Krakowie. A. D.

3) Pytanie: Czy morwa nadaje się na żywopłot? St. Ziemnik Maków.

Odpowiedź: Morwa może być hodowana jako drzewo pienne lub jako krzew zatem nadaje się bardzo dobrze i na żywopłoty. Nie jest prawdzie koląca, ma jednak swe dobre strony, gdyż nie daje schronienia szkodnikom, a liści jej można użyć dla hodowli jedwabników. A. D.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „GŁOS PODHALA"!